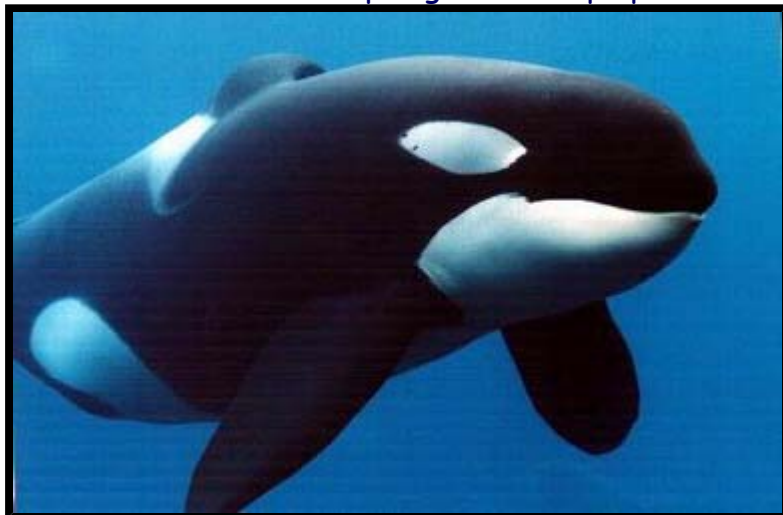


Fotografia podwodna na sucho

Świat podwodny jest tak fascynujący, a ukazujące go fotografie tak niecodzienne, że pozostaje żałować, że nie dla przeciętnego śmiertelnika te uroki. Fotografia podwodna bowiem to niezwykle kosztowny sprzęt fotograficzny, nie mniej kosztowny ekwipunek do nurkowania i wreszcie konieczność wypraw do dalekich mórz. Czy jednak faktycznie ten świat pozostaje tak zupełnie poza naszym zasięgiem? Otóż nie! W fotografię „podwodną” można się ze znakomitym skutkiem bawić nie wydając ani grosza na specjalistyczny sprzęt. Ba! Nawet nie trzeba umieć pływać!



Nie umiejąc pływać, nie posiadając sprzętu do nurkowania, nie mając kieszeni wystarczająco zasobnej, by zainwestować kilka tysięcy dolarów w sprzęt fotograficzny, pozostaje nam fotografia podwodna... na sucho. Tę można już spokojnie uprawiać bez obawy o własne życie i posługując się sprzętem choćby nawet zupełnie amatorskim. Cała sztuka polega bowiem po pierwsze na znalezieniu odpowiedniego



miejsca, po wtóre zaś na umiejętności wykorzystania tych możliwości, jakie daje praktycznie każda lustrzanka. Tym miejscem może być akwarium lokalnego ogrodu zoologicznego, może być sklep akwarystyczny, którego właściciel z pewnością nie odmówi nam możliwości wykonania kilku fotografii; zwłaszcza, gdy w rewanżu obiecamy parę bardziej

udanych odbitek do ozdobienia sklepu lub w celach reklamowych. Poważniejsi zapaleńcy mogą się skusić na urządzenie własnego akwarium, może warto też popytać wśród znajomych - akwarystyka jest u nas dość popularnym hobby. Do fotografowania drobnych stworzeń wodnych nie będziemy nawet potrzebowali inwestować w prawdziwe akwaria: mini-akwarium, doskonale nadające się do makrofotografii, można samemu skleić np. ze szkiełek mikroskopowych, które mają tę ważną zaletę, że zostały wyprodukowane z myślą o zastosowaniach naukowych w połączeniu z zaawansowaną

techniką optyczną - są więc na ogół znakomitej jakości.

Być może fotografowanie żyjótek w akwariach nie daje tych emocji, co prawdziwa fotografia podwodna, ale niewątpliwie ma swoje jasne strony: całą pracę można wykonać w komfortowych warunkach, czasem nawet nie przerywając słuchania ulubionej audycji radiowej... Co jednak ważniejsze od komfortu, to fakt, że jeśli uda się znaleźć dobre akwarium, to w ciągu kilku godzin możemy się dorobić kolekcji fotografii, na jaką w „normalnych” warunkach (czyli pławiąc się wbrew naturze ludzkiej w wodzie i oddychając sprężonym powietrzem z butli) musielibyśmy pracować całe lata. Jakby tego było mało, jakość naszych fotografii niejednokrotnie przewyższy wszystko to, co można osiągnąć pod wodą: łatwiej jest manewrować światłem, można sobie pozwolić na spokojniejsze kadrowanie (przecież uwięzione żyjótko i tak nie ma gdzie uciec), a woda w akwariach jest na ogół utrzymywana krystalicznie czysta (nie ma więc problemów z prawdziwą zgorą fotografii podwodnej - drobnymi cząsteczkami zawieszonymi w wodzie, które przy użyciu lampy błyskowej dają taki efekt, jakby pod wodą padał gęsty śnieg).



Do fotografii podwodnej na sucho wystarczy właściwie dowolny aparat fotograficzny, byleśmy znali jego słabe i mocne strony. Ponieważ jednak nawet w profesjonalnie prowadzonych akwariach światło bywa umiarkowane, im jaśniejszy będziemy mieli



obiektyw, tym łatwiej będzie nam uzyskać pożądane rezultaty. Choć więc obiektyw o zmiennej ogniskowej może się wydawać kuszący, na ogół i tak nie będziemy mogli zeń skorzystać ze względu na zbyt małą jasność (oczywiście zakładając, że artykuł jest skierowany do tych, którzy niechętnie wydaliby parę tysięcy dolarów na zoom o dużej jasności). Minimum sprzętowe może więc

być doprawdy niedrogi: dopóki nie zamierzamy zabierać się za makrofotografię, nie jest niezbędna nawet lustrzanka (choć oczywiście lustrzanką znacznie wygodniej się pracuje). Z co najmniej trzech względów nie polecam jednak „kompaktów”. Po pierwsze, większość z nich ma dość ciemne obiektywy, a więc tę samą wadę, co wymienne obiektywy o zmiennej ogniskowej. Po drugie tylko te lepsze pozwalają wyłączyć lampę

błyskową. Po trzecie zaś - i to jest bodaj najważniejszą i ostatecznie dyskwalifikującą je wadą, niemal wszystkie kompakty posługują się aktywnym systemem autofokusa, czyli mierzą odbitą od powierzchni fotografowanego obiektu wysłaną wcześniej wiązkę podczerwonego promieniowania. Gdy będziemy fotografowali zwierzęta w akwarium, ostrość nie zostanie więc ustawiona na obiekt naszego zainteresowania, lecz na szybę akwarium. Najtańszym idealnym zestawem mogłaby więc być np. stara pocziwa Praktica z równie starym i równie pocziwym standardowym obiektywem 50/1.8 (niektóre obiektywy Praktici były, nawiasem mówiąc, znakomite, umożliwiały bowiem fotografowanie z odległości zaledwie 30 cm bez żadnych pierścieni pośrednich czy mieszkań). Właściwie nie gorszy powinien być popularny swego czasu



wytwór radzieckiej myśli technicznej - Zenit TTL, nie będą nam bowiem potrzebne żadne wyrafinowane czasy migawki, których Zenitowi wyraźnie brakuje. Fotografowanie przy pomocy lustrzanki pozwoli nam lepiej kontrolować kadr, a co najważniejsze - zauważyć ewentualne pojawiające się w kadrze refleksy światła w szybie akwarium czy też odbicie samego fotografa. Przy fotografowaniu ruchliwych zwierząt, takich jak np. większość ryb czy foki, wygodnie jest jednak mieć aparat z automatycznym nastawianiem ostrości. Dzięki temu genialnemu wynalazkowi możemy się skupić na utrzymaniu obiektu w kadrze, a o ostrość zadba sam aparat. Kolejne przydatne (co nie znaczy niezbędne) udogodnienie to sterowanie lampą błyskową przez obiektyw. Lampa przyda się bardzo przy makrofotografii, gdy musimy zbliżyć się do fotografowanego obiektu na niewielką odległość i pozostaje nam tak mała głębia ostrości, że musimy przymknąć przestonę obiektywu do wartości 16 albo i większej.

wytwór radzieckiej myśli technicznej - Zenit TTL, nie będą nam bowiem potrzebne żadne wyrafinowane czasy migawki, których Zenitowi wyraźnie brakuje.

Fotografowanie przy pomocy lustrzanki pozwoli nam lepiej kontrolować kadr, a co najważniejsze - zauważyć ewentualne pojawiające się w kadrze refleksy światła w szybie akwarium czy też odbicie samego fotografa. Przy fotografowaniu ruchliwych zwierząt, takich jak np. większość ryb czy foki, wygodnie jest jednak mieć aparat z automatycznym nastawianiem ostrości. Dzięki temu genialnemu wynalazkowi możemy się skupić na utrzymaniu obiektu w kadrze, a o ostrość zadba sam aparat. Kolejne przydatne (co nie znaczy niezbędne) udogodnienie to sterowanie lampą błyskową przez obiektyw. Lampa przyda się bardzo przy makrofotografii, gdy musimy zbliżyć się do fotografowanego obiektu na niewielką odległość i pozostaje nam tak mała głębia ostrości, że musimy przymknąć przestonę obiektywu do wartości 16 albo i większej.

Przy fotografowaniu większych obiektów, takich jak np. pokazana na fotografii obok orka, należy fotografować w świetle zastanym.

Lampa błyskowa nie na wiele się przyda, bo nawet te najmocniejsze mają za mały zasięg, a co gorsza błysk prawie na pewno da trudne do przewidzenia rozbłyski i odbicia w szybie akwarium. Należy więc wyczekać na moment względnej



nieruchomości fotografowanego zwierzęcia (pamiętamy, że i tak nam nie ucieknie, więc to wyłącznie kwestia cierpliwości) i przy czasie rzędu 1/30 - 1/60 s ustawić jak najwyższą liczbę przysłony by uzyskać zadowalającą głębię ostrości. Przy

fotografowaniu szybko poruszających się zwierząt (patrz: fotografia foki) najlepiej zdać się na automatykę aparatu i wykonać serię zdjęć - któreś powinno wyjść ostre. W obu przypadkach należy bardzo dokładnie przyjrzeć się kadrowi na matówce aparatu i wybrać taką pozycję, przy której nie będą widoczne żadne rozbłyski i odbicia w szybie.

Drobne zwierzęta i rośliny najlepiej natomiast fotografować z lampą błyskową, używając obiektywów do makrofotografii lub zwykłych obiektywów z pierścieniami pośrednimi. Tu nie zależy nam na jasności obiektywu (i tak dla uzyskania przyzwoitej głębi ostrości będziemy musieli przymknąć przysłonę), możemy więc z powodzeniem skorzystać z



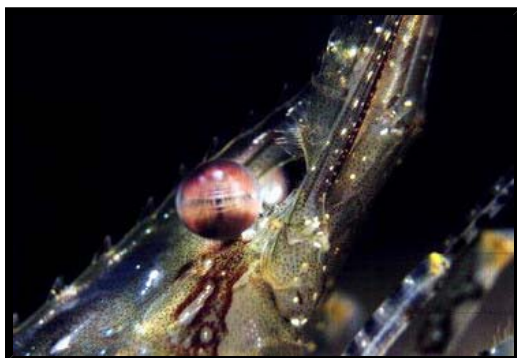
obiektywu zmienneogniskowego z pierścieniami lub mieszkiem. Jeśli tylko jest to możliwe, najlepiej jest fotografować przykładając dokładnie przednią krawędź obiektywu do szyby akwarium (przyda się gumowa lub plastikowa ostonka przeciwsłoneczna!) i skierowując lampę błyskową od góry akwarium. Jeśli górna powierzchnia akwarium jest niedostępna, można trzymać lampę jakieś 20 - 30 cm ponad aparatem, skierowując palnik w stronę fotografowanego obiektu. Takie górne oświetlenie wygląda naturalnie, a dno akwarium odbija na ogół wystarczająco dużo światła, by rozświetlić nieco cienie.



Poza makrofotografią, do której i tak musimy wykorzystać lampę błyskową, najpoważniejszym problemem będzie na ogół brak światła. Warto więc zaopatrzyć się w filmy o wysokiej czułości. Najbardziej godne polecenia są te o czułości ISO 400, zapewniają bowiem najlepszy stosunek jakości do czułości: nowoczesne filmy ISO 400 mają ziarno niewiele większe niż ISO 100, dają za to aż dwa

stopnie EV (dwie dziesiątki przysłony) korzyści. Przy filmie ISO 200 tracimy niemal tyle samo na ziarnistości obrazu, za to znacznie mniej zyskujemy - różnica 1 EV leży w granicach tolerancji większości filmów negatywowych. Z kolei ISO 800 to na ogół znaczne pogorszenie jakości obrazu, a tylko jeden stopień EV zysku w porównaniu do filmu ISO 400. Nie znaczy to, że filmów o tej czułości nie można w ogóle używać; wręcz przeciwnie - warto zawsze mieć taki przy sobie, by skorzystać zeń w szczególnie trudnych warunkach oświetleniowych. ISO 400 to tylko swego rodzaju złoty środek;

oczywiście do czasu, gdy technologia produkcji materiałów światłoczułych przyniesie nam kolejne rewelacje.



* Wszystkie fotografie zostały wykonane aparatem Canon EOS 50E. Orka: obiektyw Canon EF 50/1.8, światło zastane, Fujicolor G400; pozostałe fotografie: obiektyw Canon EF 28-80/3.5-5.6 + pierścienie pośrednie + lampa błyskowa Canon 430EZ, Kodak Gold 100.